

Irena Maciejewska

"„Przed złotym czasem” : szkice o poezji i pieśni patriotyczno-wojennej lat 1908-1918", Andrzej Romanowski, Kraków 1990 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 85/3, 236-240

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzieła i wobec świata, który w swym bogactwie i wielokierunkowości nie zaspokaja metafizycznych tęsknot romantycznego ironisty, prowadzi więc poetę ku transcendencji. Co jest poza ironicznym igraniem z konwencjami? Ta gra, którą prowadzi romantyczny ironista, nie wyczerpuje się sama w sobie. Zawsze prowadzona jest w perspektywie transcendencji. Epifanii porządku absolutnego.

Książka Włodzimierza Szturca stanowi ważne i inspirujące wezwanie do lektury np. poematów dygresyjnych Słowackiego, choćby *Podróży z Neapolu do Ziemi Świętej*, jako otwierających drogę poety do twórczości późniejszej. Co zobaczył Słowacki w podróży? Bogactwo świata. Ale i jego nicność. Tak „dużo wszystkiego” jest w poematach dygresyjnych Słowackiego. Tak wiele tu piękności ziemskiej. Ale i przesył nią; poczucie marności? Wielokierunkowość i wielopłaszczyznowość rzeczywistości. Ale i przesył tym bogactwem. Poemat Słowackiego w tej optyce ujrzany jest chyba w mniejszym stopniu popisem możliwości kreatywnych artysty i jego subiektywną grą z rzeczywistością, a bardziej drogą ku epifanii porządku absolutnego, ku doświadczeniu mistycznemu. Jest przejściem. Może przecuciem tej drogi. Próbowaniem różnych ról, przymierzaniem masek. Ale i natychmiastowym zrzucaniem wszelkich masek i ról, braniem ich w nawias, zawieszaniem stabilnego porządku realności, szukaniem w takim wyzwoleniu wolności absolutnej. To może już wychylenie ku światłu mistycznemu, które prześwieca przez skończoność poruszoną, niepewną, złudną, wieloznaczną?

Rozprawa Szturca inspiruje, prowokuje do formułowania wielu pytań i hipotez badawczych, także tych dotyczących Słowackiego. Niewiele tu wzmianek o Słowackim, ale bardzo ta książka pomaga zrozumieć jego twórczość; a może nawet w jakiś sposób z namysłu nad nią wyrasta?

Maria Kalinowska

Andrzej Romanowski, „PRZED ŻŁOTYM CZASEM”. SZKICE O POEZJI I PIEŚNI PATRIOTYCZNO-WOJENNEJ LAT 1908–1918. Kraków 1990. Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, ss. 368.

Książka Andrzeja Romanowskiego, jak to dokładnie określa jej tytuł, pokazuje polską poezję niepodległościowo-wojenną lat 1908–1918, poezję tworzoną prawie w całości przez żołnierzy Wielkiej Wojny. I to pokazuje – mimo skromności tytułu, podkreślonej słowem „szkice” – w całym jej bogactwie i zróżnicowaniu „nazwiskowym” i problemowym. Dlatego – jak pisze autor w przedmowie do książki, „ten zbiór szkiców przedstawia ówczesny dorobek wierszowany trochę na podobieństwo »ogrodu nieplewionego«: materiał zebrano tu bez wstępnej selekcji i postanowiono pokazać w jego licznych blaskach i liczniejszych może jeszcze »nędzach«” (s. 7).

Praca pomyślana została jako swoisty dialog dwu wątków: historii (zwłaszcza historii politycznej) lat 1908–1918 oraz dziejów poezji i pieśni tego czasu, wątków ściśle z sobą splecionych i wzajemnie się warunkujących. Dokonuje w niej autor rekonstrukcji ważnych wydarzeń historycznych (w rozdziałach takich, jak *Nowi przedburzowcy*, *Polski sierpień 1914*, częściowo także w rozdziałach *Marsz, marsz Piłsudski* czy *Brygada Karpacka* oraz *W szeregach czwartaków*). Zarazem zajmuje się gromadzeniem i analizą wierszy towarzyszących wydarzeniom historycznym, zapisującym je i współtworzącym. Zjawiska i procesy te przedstawiane są poprzez bogate egzemplifikacje twórczości autorów drugo-, trzecio- i dalszorzędnych, nie notowanych w żadnych bibliografiach, a pracowicie wydobytych ze starych roczników czasopism i niewiele od nich młodszych antologii wierszy legionowych i – szerzej – wojennych.

Książka będąca efektem i swoistym „pokłosiem” pracy doktorskiej (zatytułowanej *Poezja polska 1908–1918 wobec problemów wojny i niepodległości*) w części drukowana była na łamach „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku”, „Pamiętnika Literackiego” i innych czasopism (w tym także podziemnych). W formie książkowej ukazuje się czytelnikowi jako zwarta, logicznie pomyślana konstrukcja pozwalająca na ogląd całości polskiej poezji niepodległościowo-wojennej lat 1908–1918.

Taki zakres przestrzeni badawczej wyznaczyła historia: rok 1908 to czas powstania Związku Walki Czynnej, z którego inspiracji rozwinął się następnie ruch strzelecki, sokoli i legionowy, rok 1918 to data odzyskania niepodległości. W tak wyznaczonych granicach rekonstruuje Romanowski ideologię i – szerzej – stan świadomości młodych twórców poezji. Skupia się – i to już jest sprawa wyboru i indywidualnej optyki badacza – przede wszystkim na ruchu zarzewiackim (znaczna część cytatów egzemplifikujących wywód pochodzi z poezji drukowanej na łamach czasopism „Zarzewie”, o orientacji ludowej). Podkreśla, że ideał walki narodowowyzwoleńczej tam wyrażony związany jest z nowoczesnym rozumieniem narodu i udziałem w nim mas ludowych.

Stąd problemat Polski ludowej, opierającej się na ludziach pracy, formułowany w „Zarzewiu” i w drukowanej w nim poezji. Autor rekonstruując taki stan świadomości sytuuje go w kontekście dalszego rozwoju myśli społeczno-politycznej, pisze nawet, że wątki takiego myślenia podjęły Bataliony Chłopskie i Gwardia Ludowa z czasów drugiej wojny światowej. Nie negując wagi tych kontynuacji chciałoby się w tym miejscu widzieć silniej podkreśloną bezpośrednią genezę tej świadomości i tej opcji społeczno-politycznej. Nie jest bowiem tak, że ideologia ta zrodziła się na łamach „Zarzewia” i drukowanych tam w r. 1908 tekstów poetyckich *ex nihilo*.

Rodowód tych postaw i tak wypowiedzanej świadomości potrzeby walki o Polskę ludową związany był bezpośrednio z poprzedzającą ruch niepodległościowy rewolucją lat 1905–1907 (właśc. 1904–1907). Wtedy to pisał Edward Słoński, poeta i bojowiec Polskiej Partii Socjalistycznej, w utworze *1 listopada 1905*:

I drgnął, i powstał lud ... Czas przyszedł taki,
 że skroś noc ciemną dzień zaczynał świtać,
 do lotu skrzydła rozwinęły ptaki
 i kwiaty jęły pod rosą zakwitać,
 i powiał z dolin na ziemi i wody
 od roboczego ludu zew swobody¹.

Podobnie pisali wtedy: Jan Kasprówicz (w *Warszawiance roku 1905*), Andrzej Niemojewski w licznych utworach, Leopold Staff (w cyklu sonetów *Gniew sprawiedliwy*) i bardzo wielu innych poetów, publicystów, działaczy. W *Przed złotym czasem* przypomina się tylko teksty Bolesława Lubicz-Zahorskiego o tej tematyce.

A warto podkreślić, że zarówno twórcom i organizatorom ruchu strzelecko-legionowego (Piłsudski, Sosnkowski i inni), jak i pisarzom tej orientacji nieobca była tak praktyka, jak i idee rewolucji. Cytowany tu Edward Słoński pisał wtedy (w utworze *Z żołnierskiej krwi*):

Ktoś żagwie brał i szedł pożary niecić
 i z nowych łun od morza aż do morza
 skroś nocny mrok zaczęła wstawać zorza.
 A ona szła rzekami czerwonymi
 przez gruzy miast, przez groby bezimienne
 wsiąkała krwią w otwarte łono ziemi
 pożarem siół budziła moce senne
 i w ludzkich serc i w ludzkich dusz więzienia
 rzucała krwią prorocstwo wyzwolenia².

Owo „prorocstwo wyzwolenia”, przywoływane przez Wyspiańskiego chyba po raz pierwszy od czasów romantyzmu, formułowała także literatura, a zwłaszcza poezja czasu rewolucji (co przykład Słońskiego sygnalizuje).

Także i topika tej poezji operująca obrazami świtu, zorzy, pożarów (w cytowanych tekstach Słońskiego) czy wiosny i burzy ukształtowała się w latach 1905–1907, a obsługiwała następnie całą właściwie poezję niepodległościowo-patriotyczną lat 1908–1918. Ciągłość tradycji literackiej i także postromantycznego, rewolucyjnego etosu walki i poświęcenia jest tu ewidentna i należało ją chyba wydobyc w czasach dzisiejszego zamętu, kiedy wszystkie takie postawy są ryczałtowo potępiane.

Wiąże się z tym jeszcze jedna sprawa: autor przedstawia tę poezję i cały ruch strzelecko-legionowy jako sprawę... galicyjską. Pisze w przedmowie: „XX-wieczna poezja polska i pieśń niepodległościowa narodziła się w Galicji” (s. 7). Jest to prawda, ale częściowa i domagająca się dopowiedzenia. Bo rzeczywiście ruch strzelecko-legionowy (wraz z Drużynami Bartoszewymi i Sokółem) był zorganizowany na terenie Galicji. Królestwo po upadku rewolucji „świeciło szubienicami”: historycy okresu – Stanisław Kalabiński i Stanisław Tych – piszą, że w latach 1905–1907 wykonano na tych terenach ponad dwa i pół tysiąca wyroków śmierci. Ale zarazem idea tego ruchu i jego organizatorzy pochodzili w znacznej mierze z Królestwa i wyszli ze szkoły „ludzi poziemnych” czasu rewolucji. I podobnie było z pisarzami: przywoływany jako główny i najbardziej charakterystyczny poeta irredentystyczno-niepodległościowy (z jego twórczości wywodzi się tytuł książki Andrzeja Romanowskiego) – Stanisław Długosz – był wychowankiem rewolucyjnej Warszawy, z której po upadku ruchu przeniósł się do Galicji. Podobnie Bolesław

¹ E. Słoński, *1 listopada 1905*. W: *Wybór wierszy*. Opracował M. Piechał. Warszawa 1979, s. 121. Podkreśl. J. M.

² *Ibidem*, s. 125.

Lubicz-Zahorski, związany silnie z Łodzią. Z Warszawy porewolucyjnej salwować się musieli wyjazdami do Zakopanego, Krakowa, Lwowa lub na zachód Europy zarówno działacze (Piłsudski), jak pisarze (Żeromski, Strug, Brzozowski). Innych nakazami policyjnymi usuwano z miasta (Niemojewski, Słoński). Dotyczyło to także młodych — nie znanych jeszcze szerszemu ogółowi, ale znanych policji — pisarzy i działaczy, którzy znajdowali schronienie w liberalnej Galicji.

Ogląd poezji lat 1908–1918 rozpoczyna Romanowski od omówienia twórczości Stanisława Długosza — niewątpliwie najwybitniejszego i najbardziej charakterystycznego poety legionowego, którego osobowość współtworzy poczet legendowych postaci tej formacji (zginął w 1915 r. mając lat 24, a jedyny tomik jego wierszy, *Przed złotym czasem*, wydany został w 1917 r. i nie był nigdy wznawiany).

Długosz — poeta i działacz ukształtowany przez wydarzenia r. 1905 — był jednym z tych, którzy w sposób dobitny i pełen literackiej ekspresji zapisali proces dojrzewania młodzieży okresu porewolucyjnego i jej wchodzenia w ruch niepodległościowy. Na przykładzie autora *Straceńców* przedstawił Romanowski idealizm młodych niepodległościowców, ich poświęcenie się Sprawie (zawsze przez duże S). Pokazał wyłączność problematyki patriotycznej, która może nawet niekiedy ograniczała ich horyzont poetycki, czyniąc ich nosicielami „wielkiej myśli jednej” — myśli niepodległościowej. Czasami można by przy pobieżnej lekturze odnieść wrażenie, że nie interesowały ich problemy egzystencjalne, metafizyczne, choć przykład tegoż Długosza — wydobyty przez Romanowskiego — mówi, że tak nie było i że wojenna, stała obecność śmierci współtworzyła poetycki świat wielu spośród tych młodych. Nie tylko więc u Długosza, ale i u Rajmunda Bergela czy Jana Starzewskiego będą te wątki widoczne.

W książce pokazano — na licznych przykładach — związki poezji niepodległościowej omawianego okresu z wielką tradycją romantyczną. W przypadku Długosza także z tradycją przedburzowców r. 1863, w tym zwłaszcza Mieczysława Romanowskiego. Zabrakło mi natomiast informacji o — równie przecież istotnym — dziedzictwie bezpośrednich poprzedników, tj. Wyspiańskiego i Żeromskiego, którzy poprzez cytaty, odwołania i aluzje przywoływani są równie często jak poeci romantycy i których twórczości zwłaszcza Długosz zawdzięcza bardzo wiele. Oczywiście można — nie bez racji — powiedzieć, że problem oddziaływania autorów *Snu o szpadzie* i *Wesela* na generację młodych niepodległościowców, którzy zgoła „zapożyczali się” u nich, to w ogóle zagadnienie do podjęcia w odrębnej pracy.

Innym przykładem podobnej łączności pokoleń i postaw mógłby być, nieobecny w książce, Jerzy Żuławski jako autor wierszy poświęconych walczącej Warszawie lat rewolucji, a potem, w okresie Legionów, twórca tekstu *Synkowie moi, poszedłem w bój*, tekstu funkcjonującego w świadomości wielu generacji jako najpełniejszy wyraz etosu walki o Niepodległość.

Następny ważny rozdział książki „*Przed złotym czasem*” poświęcony jest twórczości Józefa Mączki. Poeta ten, jak i Długosz, zapisuje doświadczenia legionistów, ich udział w wojnie, w marszach i pochodach, potyczkach i bitwach. Zapisuje przekonanie o konieczności — kwestionowanej przez „ludzi rozsądnych” — ofiary krwi. Píše, jak wielu poetów tego kręgu, wiersze agitacyjne, wzywające do walki. Woła „Wstań Polsko moja, uderz w czyn!” Mniej u niego drażenia świadomości ideowej (zwłaszcza krytycznej, ujawnianej np. w pamiętniku Długosza), więcej zapisów młodej wiary, entuzjazmu i towarzyszących im junackich, często patetycznych gestów.

Obok Mączki i na równi z nim jako pierwszoplanowi bohaterowie książki Romanowskiego występują Rajmund Bergel, Bolesław Lubicz-Zahorski, Józef Relidziński, Stanisław Stwora, Jan Starzewski. Oprócz tych, wyodrębnionych jako pewne indywidualności twórcze, pojawiają się — poprzez cytaty i przywołania — dosłownie dziesiątki poetów *minorum gentium*, jak: Józef Birkenmajer, Jan Fryling, Roman Paliński, Maria Ruszczyńska, Maria Szembekowa i bardzo, bardzo wielu innych.

Znajdujemy też nazwiska poetów wybitnych, którzy swój los i swoją twórczość związali z Legionami. Jest więc Władysław Broniewski, żołnierz Pierwszej Brygady (który swoje doświadczenie wielkiej wojny zapisał w *Pamiętniku* oraz w powstałych po kilku latach utworach takich, jak *Soldat inconnu* czy *Ostatnia wojna*), jest Kazimierz Wierzyński, ochotnik Legionu Wschodniego (a następnie po jego rozwiązaniu żołnierz armii austriackiej i autor wierszy wojennych).

Więcej uwagi poświęcił Romanowski twórczości Kazimierzy Iłakowiczówny — zapisującej doświadczenia siostry miłosierdzia (była uczestniczką tzw. Legionu Puławskiego, działającego przy boku armii rosyjskiej).

Dodać trzeba, że kreśląc całościowy obraz poezji niepodległościowo-patriotycznej Romanowski bardzo skrupulatnie ustala związki poszczególnych twórców z konkretnymi jednostkami wojskowymi, które dążąc do tego samego celu, do niepodległości, nie tylko zorganizowane były

w rozmaitych formacjach, ale też różnie wyobrażały sobie drogi i alianse wiodące do wolności kraju. Są tu więc w osobnych partiach tekstu omówieni poeci Pierwszej i Drugiej Brygady Legionów, ale także żołnierze piszący swe teksty w armiach zaborczych (rozdziały *W armiach zaborczych. W kręgu Piotrogradu*).

Spoza kręgu legionowego i – szerzej – „wojskowego” występują w książce nazwiska Leopolda Staffa, Bronisławy Ostrowskiej, Jana Kasprowicza, a więc twórców, którzy, jak i wymienieni poprzednio, podejmowali problemy toczącej się wojny, choć sami pozostawali za frontem.

Jednym z cenniejszych odkryć autora „*Przed złotym czasem*” jest wydobywanie ze zbiorowej niepamięci tomiku wierszy legionisty Stanisława Czasza zatytułowanego secesyjnie *Czarne pióra* (który dotąd wymieniał jedynie Paweł Herz)³. Odkrywszy ten nie funkcjonujący w świadomości historyków literatury zbiorek, Romanowski uważnie go analizuje, ukazując na jego przykładzie jeszcze jedną poetycką wizję wojny, wizję, która wybiega w pewien sposób naprzód poprzez odtworzenie okrucieństwa i brutalności wojny (czego poezja legionowa, zobligowana do „agitacji słowem”, na ogół nie czyniła). Zasób materiałowy poezji wojennej poszerza także zawarty w książce szkic *Nieznany wiersz Jana Lechonia*, poświęcony młodzieńcemu, nie odnotowywanemu przez bibliografie utworowi poety.

Poezje Czasza wprowadził Romanowski także – i „dowartościował” objętościowo – w antologii „*Rozkwitwały pęki białych róż*”. *Wiersze i pieśni z lat 1908–1918 o Polsce, o wojnie i o żołnierzach* (1990), w której znajduje się 13 utworów poety, a więc tyle, ile mają Długosz czy Bergel, traktowani słusznie jako najciekawszy poeta legionowi.

Sprawa antologii „*Rozkwitwały pęki białych róż*” (jej poprzednikiem był drugoobiegowy wybór pt. „*Wstań Polsko, moja!*”) zasługiwałaby na osobne i obszernie omówienie. Autor dokonał w niej bowiem dzieła naprawdę niezwykłego. Wybrał z ogromnej ilości wojennych antologii oraz z tomików autorskich i utworów rozrzuconych po czasopiśmie (specjalistom wiadomo, jak bardzo zdekompletowanych i trudno dostępnych) to, co najcenniejsze i najbardziej charakterystyczne. I co stanowi podstawowy *corpus* poezji i wierszy okolicznościowych lat 1908–1918. *Corpus* ten, liczący w antologii Romanowskiego 720 stron, uzupełniony został solidnym tomem komentarzy o autorach i tekstach (druga, 157-stronicowa część antologii). Tomem, w którym ogromnym nakładem pracy ustalono – z reguły po raz pierwszy – personalia autorów oraz dane o pierwodrukach i przedrukach zgromadzonych w antologii utworów.

Te dwa dzieła, „*Rozkwitwały pęki białych róż*” i „*Przed złotym czasem*”, traktowane łącznie, ujawniają rozległość zainteresowań autora i solidność jego warsztatu polonistycznego (bo książka „*Przed złotym czasem*” to tom studiów wyrosłych z owej olbrzymiej pracy badawczej antologisty i bibliografa poezji lat 1908–1918).

Oprócz wymienianych tu już odrębnych studiów poświęconych twórczości Długosza, Bergela, Mączki, oprócz wielu cennych spostrzeżeń ogólnych dotyczących poezji tego okresu, weryfikowanych tekstami Iłakowiczówny, Wierzyńskiego oraz poetów generacji młodopolskiej (jak Staff, Ostrowska, Kasprowicz), zajmuje się Romanowski w znacznej mierze zjawiskami z dalszego planu literatury, które nie wyznaczając poezji nowych dróg są jednak ważne jako świadectwa jej trwania, poszukiwań tematycznych oraz umiejętności i potrzeby korzystania z tradycji. Poezja ta, tylko w niewielkim stopniu otwierając drogi ku przyszłości (antycypując swoistą wojenną „poetykę codzienności” w niektórych tekstach Czasza, Starzewskiego, Bergela czy Wierzyńskiego), stanowi koronny dowód – potwierdzony następnie w czasie drugiej wojny światowej oraz w okresie Solidarności i stanu wojennego – żywotności i swoistej niezbywalności tradycji romantycznej, towarzyszącej narodowi w trudnych momentach jego historii. Charakterystyczne, że do tradycji tej sięgają zarówno epigoni Młodej Polski, jak pisarze o uformowanej, zdecydowanej nieromantycznej poetyce (jak np. Leopold Staff, który w czasie wojny pisał utwory odwołujące się do Mickiewicza).

Oprócz wnikliwych analiz historycznoliterackich zorganizowanych wokół twórczości wybranych poetów książka przynosi także dwa studia bardzo specjalistyczne. Studia z pogranicza historii literatury, socjologii odbioru i klasycznej filologii, zajmujące się ustaleniem autorstwa, genezą i szczegółową egzegezą tekstu, jego odczytaniem oraz swoistym „przyrostem znaczeń” i ich zmianami w trakcie kolejnych redakcji tekstu i powstawania jego coraz nowych wariantów. Są to studia na temat posiadającej już znaczną bibliografię pieśni *My, pierwsza brygada*, o której autorstwo toczy się wieloletni spór, spór przez Romanowskiego arcyciekawie rekonstruowany i zakończony poprzez ukazanie dziejów „zbiorowego” autorstwa pieśni (Ludwik Hawalewicz, Tadeusz Biernacki i Andrzej Tadeusz Hałaciński) oraz jej losów.

Drugie z tych studiów dotyczy tyleż dziejów powstania i kolejnych zmian w tekście *Roty*

³ *Zbiór poetów polskich XIX wieku*. Księga VI. Opracował P. Hertz. Warszawa 1975.

Konopnickiej, co sposobów jej odbioru, jej społeczno-ideowego funkcjonowania. Obydwa odznaczają się, jak i pozostałe szkice tomu, solidnością warsztatu i precyzją filologicznych dociekań oraz umiejętnością łączenia analizy filologicznej z semantyką całościowych struktur tekstu oraz socjologią odbioru dzieła. Wyróżnia je też – a jest to cecha nieczęsta wśród badaczy młodego pokolenia – niesłychanie uważny stosunek do osiągnięć poprzedników: Romanowski umie i chce widzieć ciągłość badań historycznoliterackich, stąd mnogość odwołań do spostrzeżeń i sądów tych, którzy o danym zjawisku pisali przed nim.

W sumie książka „*Przed złotym czasem*” (tak jak i komplementarna wobec niej antologia „*Rozkwitwały pęki białych róż*”) należy do ważnych osiągnięć młodej polonistyki. I to zarówno dzięki rozległej i gruntownej penetracji zjawisk (ze względów cenzuralnych nie poruszanych w powojennej historiografii, bo dotyczących problematyki niepodległościowej), jak i ze względu na solidność warsztatu. I także ze względu – nie wszyscy zapewne uznają to za komplement – na umiejętność stosowania bardzo różnych metod interpretacji tekstów. Tekstów ukazywanych raz w kontekstach historyczno-ideowych i politycznych, innym razem filologicznych, jeszcze innym – w perspektywie krytyki socjologicznej czy tematyczno-mitograficznej (tak w studium *Mit Rokitny*). Sam w pełni świadomy swoich integracyjnych poczynań pisze autor w przedmowie, że szkice te nie są „może nawet pracą historycznoliteracką, skoro zajmują się niemal wyłącznie odzwierciedleniem w dziełach literackich zarówno ówczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej, jak też pewnych zbiorowych wyobrażeń, mitów i klisz związanych z dziejami i losem polskiego narodu” (s. 5).

Myszę jednak, że ta różnorodność i wielość perspektyw, z jakich oglądane są teksty literackie, stanowi o niezwykłości książki, która wolna jest od doktrynerskiej – choćby i najmłodniejszej – monometody.

W tej mierze zresztą jest to książka tyleż staroświecka, co – paradoksalnie – nowoczesna i odważna, nie wahająca się przed łączeniem różnych metod i sposobów odczytywania tekstów. Stanowi ona ważne ogniwo działalności naukowej autora – osobowości bogato i wszechstronnie uposażonej (znamy przecież znakomitą publicystykę historyczno-polityczną Romanowskiego, drukowaną na łamach „Tygodnika Powszechnego”). I jeśli historia literatury należy do tych, którzy potrafia się nią fascynować, to miejsce Andrzeja Romanowskiego, tak jak i jego mistrza Tomasza Weissa (jemu to zadedykował książkę „*Przed złotym czasem*”), jest niewątpliwie wśród prawowitych włodarzy dziedzictwa historycznoliterackiego, które już dziś wzbogacił on swoimi publikacjami.

Irena Maciejewska

Jerzy Kwiatkowski, LITERATURA DWUDZIESTOLECIA. (Noty biograficzne i wskazówki bibliograficzne opracował Jan Wojnarowski. Indeks: Zofia Lewinówna). Warszawa 1990. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 480. „Dzieje Literatury Polskiej. Synteza Uniwersytecka”. Pod redakcją Jerzego Ziomka. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Pojawienie się każdego kolejnego tomu syntezy uniwersyteckiej „Dzieje Literatury Polskiej” obserwowane jest z pilną uwagą przez wszystkich, do których książki te mają szansę dotrzeć i do których w większości są adresowane: nauczycieli polonistów, studentów, historyków literatury. Słusznie mają prawo oczekiwać od takich opracowań poziomu na miarę osiągnięć współczesnej historiografii literackiej, doszukiwać się w owych zarysach całościowych odpowiedzi na tak skomplikowane i dyskusyjne pytania, jak sprawy wewnętrznej periodyzacji literatury danego okresu, kryteriów, wedle których materiał jest porządkowany, a cały proces historycznoliteracki dzielony na mniejsze fazy czy odcinki, wyważenia sprawiedliwych proporcji między „zewnątrzną” a „wewnętrzną” historią literatury, o co już w 1914 r. upominał się za Karlem Vosslerem Kazimierz Wóycicki, oraz całego szeregu innych kwestii, do których rozwiązania obecna nauka o literaturze pretenduje. Jeśli zaś autorem takiej syntezy bywa nie tylko znakomity historyk literatury, ale równocześnie świetny krytyk, zaangażowany w bieżące życie literackie, choć też i w niemalym stopniu zainteresowany okresem nie na tyle odległym, by traktować go jako element obcy aktualnej rzeczywistości literackiej, a takim nieusuwalnym składnikiem rzeczywistości powojennej jest właśnie Dwudziestolecie, wtedy od syntezy mamy prawo oczekiwać czegoś nierównie więcej: książki, w której wyraziście zaznacza się obecność autora, gdzie dochodzą do głosu jego własne preferencje, sympatie i animozje, właściwa mu skala ocen itd.

Taki właśnie jest przypadek *Literatury Dwudziestolecia*, napisanej przez Jerzego Kwiatkow-